

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 60
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie — 15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednosłupowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

DOM Z OGRODEM

w Piotrkowie za koleją (za młynem parowym) do sprzedania, lub wydzierżawienia zaraz. Wiadomość w kancelaryi Gustawa Lewego, adwokata przysięgłego. (2—1)

Stowarzyszenie Rolnicze

gub. piotrkowskiej (2—1)

otrzymało kilka wagonów

Saletry Chilijskiej

i odstępuje 100 fun. po rub. 4,20 franco magazyn, o ile obecny zapas starczy.

PIOTRKOWSKA FABRYKA

Wyrobow Betonowych i Dachówek Bezpieczeństwa

SYSTEMU THOMANA.

Najtańsze, ogniotrwałe pokrycie na dachy, rozpowszechnione za granicą.—Kantor i skład fabryczny ul. «Petersburska» (d. Kaliska) № 28 u S. Ładnowskiego. (6—4)

LEKARZ WETERYNARYJNY

Stanisław Majewski

W PIOTRKOWIE,

ULICA BYKOWSKA, DOM E. PETRYKOWSKIEGO.

Wyjeżdża na wszelkie żądania tak w mieście jak i w okolice. (10—4)

Władysław Bentkowski

Agent Warszawskiego Towarz. ubezp. od ognia

Towarz. Wzajemn. Ubezp. od gradobicia

„CERES”

ulica Bankowa dom Pańskiego; od 1 zaś lipca, ulica Bykowska, dom W-go J. Jakubowskiego. (3-2)

Telegram!

Wyszedł z druku cennik illustrowany szczegółowy,

Największego w Warszawie Składu Naczyn

Kuchennych i Gospodarskich

który wysyła na żądanie bezpłatnie!

EMIL TREPTE w Warszawie

Marszałkowska 147. (3—2)

WIZYTA PASTERSKA

J. E. ks. Biskupa Zdzitowieckiego

w Piotrkowie.

Choć chmury w zeszły poniedziałek (dnia 18 b. m.) pokryły niebo i deszcz padał od rana, tłumy wyległy na ulicę wiodącą do Wolborza, zajęły szosę i las «Za strzelcem». Na granicy parafii piotrkowskiej dozór kościelny i przedstawiciel duchowieństwa ks. Wład. Kielbasiński, przyjęli Jego Ekscelencyję, poczem z powodu witających swego Pasterza mas ludu, kilka razy jeszcze wstrzymywano konie nim wjechano do miasta.

Rozjaśniło się niebo, deszcz przestał padać. Brama frontowa kościoła Farnego, przystrojona girlandami tworzyła bramę tryumfalną; tutaj też ustawiono stolik, obok rozłożono dywan. Na stoliku leży infuła Ekscelencyi i krzyż. Przy bramie stanął proboszcz Piotrkowa ks. kanonik Sałaciński w komży i kapie, otoczony przedstawicielami wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa, wśród których widać sędziów, adwokatów, prasę miejscową, inżynierów, lekarzy, kupców, rzemieślników, dalej szpalery duchowieństwa; wokoło kościoła bractwa z chorągwiami i świecami, dziewczynki w bieli z lilijami w rękę i koszykami pełnymi kwiatków.

O godzinie szóstej karetą staje przed murami kościoła; delegaci ofiarowują chleb i sól, a jedna z panienek bukiet, poczem Ekscelencyja przykleka, całuje krzyż podany przez księdza proboszcza, panowie ujmują drażki baldachimu i przy biciu w dzwony i okrzykach tłumów, rusza procesyja, obchodząc wokół kościoła przy śpiewie pieśni «Kto się w opiekę»; małe dziewczątka sypią kwiaty, lud klęka schylając głowy, Pasterz mu błogosławi.

Wehódzącego do świątyni powitał chór kościelny pod batutą pana Stanisława Kwiatkowskiego, odśpiewaniem «*Ecce Sacerdos magnus*». Przed ołtarzem wielkim ukląkł Pasterz oddając cześć Najświętszemu Sakramentowi, poczem zasiadł na przygotowanym po stronie ewangelii tronie.

Wtedy proboszcz miejscowy powitał Najdostojniejszego Gościa w słowach serdecznych, w imieniu swoim i całej parafii, kreśląc zarys moralnego stanu dusz sobie powierzonych. Jego Ekscelencyja odpowiedział słowy pełnymi zapału, zgodnymi z nastrojem serdecznym powitania. Ogłosił też odpust zupełny, którego udzieli w Imieniu Ojca S-go Leona XIII, na mocy pozwolenia nadawanego przez Stolicę Apostolską Biskupowi, gdy po raz pierwszy nawiedza probostwa swej dyecezyi. Odpustu dostępują ci, którzy się wyświadcą, przyjmą Komunię S-tą, nawiedzą kościół i pomodlą się na intencyję Ojca Świętego.

Pontyfikał nakazuje po ingresie uroczystym odprawić nabożeństwo za zmarłych, które też Biskup wraz z duchowieństwem odśpiewał, zachęcając lud do wspólnej modlitwy. Po nabożeństwie nastąpiło na zakończenie błogosławieństwo ludu Najświętszym Sakramentem i odśpiewanie pieśni «Chwała i dziękczynienie».

Po zdjęciu szat pontyfikalnych JEkscelencyja rozpoczął pochód na plebaniję, przyczem muzyka zagrała marsza, a lud przeprowadzał Jego Ekscelencyję nowymi okrzykami, rozlegającymi się w okół świątyni, wraz z salwą wystrzałów.

Apartamenta prywatne JEkscelencyi urządzono w mieszkaniu ks. Jarosława Śląskiego. Przy wstępie na plebaniję powitał Gościa chlebem i solą ksiądz kanonik, otoczony przedstawicielami inteligencji. Teraz rozpoczęły się przyjęcia duchowieństwa, gości przybyłych z miasta, oraz bliższych i dalszych okolic.

Obywatele miasta złożyli adres powitalny. Oni też spełniali straż honorową podczas ingresu. Wreszcie czeigodny gospodarz zaprosił wszystkich gości na wspólną wieczerzę, przy której pierwszy toast wznosił na cześć Najdostojniejszego Gościa. JEkscelencyja podzięko-

wał, wspominając z rozrzewnieniem swój wstęp do tutejszej świątyni, gdzie po raz pierwszy, dzieckiem jeszcze będąc, przystępował do Stołu Pańskiego, gdzie każdy kącik wiąże się z historją Jego młodości, poczem wznosił toast za pomyślność parafijan piotrkowskich. Przy gościnnych stołach szanownego gospodarza nalicyziliśmy osób 70.

Dnia następnego, we wtorek, już od wczesnego ranka Najdostojniejszy Pasterz obdarzał wiernych darami Ducha Świętego; przystąpiło bowiem do Sakramentu Bierzmowania 800 osób; poczem odprawił Mszę Świętą i przewodniczył procesyi idącej do kościoła po-Dominikańskiego. Pomimo deszczu, liczne tłumy towarzyszyły Pasterzowi i duchowieństwu w tym pokutniczym pochodzie dni krzyżowych.

Po ukończonej procesyi Jego Ekscelencyja obecnym był na nabożeństwie galowem i, odczytawszy modlitwy za dom Cesarski, przystąpił znów do bierzmowania. Tegoż dnia przed obiadem odwiedził J. E. Naczelnika gubernii i oddał kilka wizyt w mieście, poczem u gościnnych stołów księdza kanonika Sałacińskiego zasiadło około 60 osób. Po obiedzie nastąpiło uroczyste bierzmowanie uczniów gimnazjum i szkół żeńskich. Mimo ścisłu, w pierścieniu, obejmującym nawy kościoła po-Pijarskiego, 1000 młodzieży przyjęło łaskę uświęcającą duszę, w wierze i zbożnym życiu. U drzwi kościoła przyjął Pasterza rektor ks. prefekt Cwilong, który od ołtarza przemówił, skreślając historję tej pięknej świątyni. Pasterz odpowiedział wspominając o chwilach młodości, które krzepił i wzmacniał modłami, zanoszonymi w tym kościele, gdy codziennie w gronie kolegów gimnazjalnych na odgłos rannego dzwonka dążył na Mszę świętą. Po bierzmowaniu Pasterz zachęcał młodzież do pielęgnowania łask Ducha Świętego przez zwalczanie poządliwości ciała, oczu i pychy żywota, — błogosławieństwo zakończyło tę wzruszającą uroczystość. Młodzież serdecznie dziękowała Najdostojniejszemu Pasterzowi za trudy Jego, w mieszkaniu swego prefekta ks. Grochowskiego, który zaprosił J. E. na chwilowy wypoczynek. Tu powitali Go zgromadzeni profesorowie katolicy. Miłą była pogawędka J. E. z pedagogami, którzy niemal jednocześnie z dzisiejszym swym Pasterzem uczęszczali niegdyś do tutejszego gimnazjum. Przy udzielaniu Sakramentu Bierzmowania młodzieży, dopomagali ks. Biskupowi: ks. kanonik Mirecki, regens konsystorza, księży prefekci szkół tutejszych, oraz trzej dyjakoni. Wieczór spędził Jego Ekscelencyja w gościnnym domu pp. Wojewódzkich.

We środę rano przybył do kościoła po-Bernardyńskiego, gdzie u drzwi cmentarza powitał J. E. ks. rektor Bromski i bractwa z chorągwiami i świecami; w kościele stały w szpalerach panienki pensyi p. Domańskiej; chór odśpiewał «*Ecce Sacerdos magnus*», poczem Pasterz rozpoczął Mszę S-tą, podczas której uczenie pensyi miały szczęście z rąk Biskupa przyjąć Komunię św., kilka z nich po raz pierwszy; komunikowało się też wielu pobożnych, poczem Pasterz przemówił o wpływie Komunii św. na duszę. Powszechnie zwracano uwagę wiernych na nieznaną przepis rytuału o pocałowaniu przed przyjęciem Komunii ś-tej pierścienia Biskupiego, w którym złożone są Relikwije Św.

Bierzmowanie odbyło się na cmentarzu kościelnym — Sakrament Bierzmowania przyjęło 860 osób; następnie Pasterz przemawiał do bierzmowanych — poczem przez korytarze zaślania dywanami Eksceleńcja przeszedł do mieszkania ks. rektora. Tu na korytarzu, ks. prefekt Szabelski przedstawił JE. przełożoną pensyi i wraz z nią prosił o pobłogosławienie dziatwie; prośbę tę powtórzyły dwie dziewczynki, wręczając Czcigodnemu Pasterzowi bukiet z napisem: «Dzieci swemu Pasterzowi». W serdecznych słowach przemówił JE. do uczennic, bukiet zaś polecił złożyć na ołtarzu Matki Boskiej; prefekt też poprosił o pobłogosławienie medalików przeznaczonych dla dziewczynek pierwszy raz komunikujących. W mieszkaniu ks. rektora zgromadzeni byli przedstawiciele zarządu kolei z panami inżynierem Jakobsonem, Piotrowskim, Nestorowiczem i Szaniawskim na czele.

Po chwilowym odpoczynku, JE., w towarzystwie ks. kanonika Sałacińskiego udał się do kościółka Panny Maryi. Obywatele sąsiadujący z parastarą świątynią przyjęli Go tu kwiatami i biciem w dzwony. Za odnowienie tego kościółka Pasterz wyraził szczere uznanie miejscowemu proboszczowi. Powracając JE. zatrzymał się przed ochronką № 1. Tu u drzwi czekając karety oczekiwał opiekun ochrony D-r Strzyżowski, pp. Dobrzańska, Domańska i Wojewodzka, pomocnice głównej opiekunki Czcigodnej p. Krzywickiej, która pomimo, że od lat paru nieopuszcza mieszkania, u drzwi ochrony przyjęła Najdostojniejszego Pasterza. Dzieci odśpiewały pieśń powitalną i parę innych piosenek, poczem hojnie obdarowane przez swego Pasterza, cisnęły się do ucałowania Jego rąk. Jego Ek. w księdze wizyt raczył napisać parę słów uznania dla kierowniczek ochrony, a ofiarowany mu bukiet przeznaczył do kapliczki szpitalnej.

U drzwi szpitala oczekiwał J. E. ksiądz Ślaski, Siostry Miłosierdzia, kurator szpitala dr. Strzyżowski, lekarz szpitalny dr. Marcinkowski, oraz kilka pań z miasta. Tu ks. Biskup skierował się najpierw do kaplicy, zwiedził następnie salę chorych i przytułek. Wszędzie błogosławił, a odjeżdżając wyraził swe uznanie dla wzorowej czystości i staranności, z jaką szpital jest utrzymany.

O godzinie 11-ej przybył do gmachu Dobroczywności. Powitał J. E. przy wejściu w imieniu Rady dłuższą przemową ksiądz Szabelski. JEksceleńcja zabawił czas dłuższy w ochronie numer drugi, gdzie zgromadziły się panie: Strahler Helena, opiekunka, Chawłowska i Niepokoyczycka; dzieci śpiewały przygotowane przez p. Stanisława Kwiatkowskiego zgodnie i miło, również się zabawiły w grę, śpiewając wspólnie. Jego Ekscelencyja przyjął bukiet od najmniejszej dziewczynki, która śmiało ofiarowała go, całując rękę Pasterza i mówiąc «od dzieci». Po serdecznym przemówieniu ofiarował też Pasterz hojny datek dla malutkich ubogich i łaskawie zapisał się w księdze wizyt, a dziękując opiekunom przeszedł do Adelinek, które pobłogosławił, poczem zwiedził salę; tutaj objaśnień udzielał p. dr. Strzyżowski — tutaj też podziękował Pasterz ks. Szabelskiemu za ogłoszony odczyt w dniu 22-m marca — wreszcie odjechał z ks. kan. Sałacińskim na obiad do pani Łuczyckiej.

Szanowna gospodyni wejście i mieszkanie przeistoczyła w jeden ogród. Na głównym miejscu ustawiono portret Ojca Ś-go. Tu zebrało się do 70 osób z miasta i ze wsi. Po obiedzie J. E. w kościele Farnym udzielił 1105 osobom Bierzmowania.

We czwartek, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, w godzinach rannych, w kościele po-Pijarskim J. E. bierzmował uczennice gimnazjum żeńskiego i wspólnie z ludem wybierzmował osób 499, poczem u Fary bierzmował 436 osób. O godzinie 11-ej przybyła w komplecie do mieszkania Pasterza asysta i udał się z nią do Fary, by odprawić pontyfikalnie sumę. Wyszedł w birecie i todze rzymskiej z długim trenem, poprzedzony przez asystę, składającą się z Archidyjaka ks. Dziekana

kanonika Jankowskiego w kapie i w dalmatykach asysty honorowej księży kanoników Charuby i Rusina i ks. kanonika Sałacińskiego w insygnium i mantolecie i 9 innych księży.

Asysta spełniała swe obroty i powinności pod kierunkiem ks. kanonika Mireckiego. Podczas sumy kazanie wygłosił ks. Swinarski proboszcz z Parzna, na temat przewrotnych doktryn, dążących do pogwałcenia 7-go przykazania Boskiego. Po nabożeństwie J. E. procesyjonalnie przy dźwiękach orkiestry powrócił na plebaniję, gdzie w prywatnym swym mieszkaniu przyjmował gości. Poczem chór farny odśpiewał kantatę, ułożoną odpowiednio w tym celu przez ks. prefekta Szabelskiego, do której melodyję skomponował p. St. Kwiatkowski. Po odśpiewaniu kantaty pod dyrekcją tegoż p. Kwiatkowskiego chór wręczył ją JEksceleńcy z pięknie na karcie tytułowej odrysowanym widokiem kościoła Farnego. Jego Ekscelencyja podziękował chórowi rzewną przemową.

Na obiad tego dnia udał się Najdostojniejszy Pasterz do prezesa Płonczyńskiego, u którego do stołów zasiadło do 80 osób. Około godziny 6-ej rozpoczęło się bierzmowanie na cmentarzu farnym 933 osób, przy którym J. E. wciąż przemawiał, poruszając różne kwestyje religijno-moralne, z mistrzowskim zastosowaniem swych przemówień do każdego wieku i stanu słuchaczy. Wieczór spędził w dość licznej towarzystwie duchowieństwa i zaproszonych gości u D-ra Strzyżowskiego.

Ostatniego dnia pobytu swego JEksceleńcja odprawił Mszę S-tą w kościele po-Pijarskim, podczas której udzielał Komunii S-tej wiernym. Po krótkim przemówieniu do matek chrześcijańskich spożył śniadanie u rektora kościoła, poczem udał się do Fary, gdzie udzielił Sakramentu Chrztu dziecku państwa Wyżnikiewiczów; następnie udał się na cmentarz, gdzie do Bierzmowania przystąpiły dziewczęta ze szkółek elementarnych i inni wierni w ogólnej liczbie 933. Odbywszy przegląd ołtarzy, zakrystyi i aparatów kościelnych, Pasterz egzaminował dzieci z katechizmu, dziękował za postępy uczennic ks. prefektowi Szabelskiemu i dzieciom rozdał obrazki. O godzinie 2-ej odbył się obiad u pp. Zaleskich, na którym zebrało się do 70 osób. Tu Pasterz zęgnął duchowieństwo dekanatu, dziękując kanonikowi Jankowskiemu, dziekanowi, oraz duchowieństwu za porządek w kościołach i zgodne, harmonijne wzajemne stosunki, oraz staranną katechizacyję dzieci; dziękował też gospodarzowi parafii i parafjanom za serdeczne przyjęcie jakiego doznał. O godzinie 5 odjechał do Noworadomska, zęgnany serdecznie przez wiernych wszelkich stanów, zgromadzonych w liczbie paru tysięcy w salach dworca i na peronie. Scisk był tak wielki, że Czcigodny Pasterz z trudnością zaledwie dostał się do wagonu, zęgnany wciąż okrzykami zebranych. Jego Ekscelencyja, widocznie wzruszony, pożegnał zebranych gromkiem «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus», śląc wszystkim z okien wagonu swe błogosławieństwo.

W ciągu dwutygodniowego objazdu dyjecezyi, Dostojny Pasterz udzielił Bierzmowania 21300 osobom.

Jaką pracę miało przez cały czas pasterskiej wizyty Duchowieństwo, łatwo pojąć, gdy zważymy, że Piotrków od lat ośmiu nie gościł u siebie Biskupa, a i wtedy ś. p. Biskup Berśniewicz bawił krótko i niewiele tylko mógł udzielić bierzmowania. To też tłumy cisnęły się do konfesyjonałów, kapłani padali ze znużenia. Tłumy też towarzyszyły na każdym kroku Dostojnemu Gościowi, tłumy, przyznajmy to ze smutkiem, niesforne bezwzględne, które miast okazać JEksceleńcy miłość swą i szacunek spokojem — zakłócały chwile najpodnioslejszego nastroju religijnego bezładnym tłoczeniem się.

Wydatki szkolne mieszkańców Tuszyna.

(Kor. «Tygodnia»).

Zrozumienie potrzeby oświaty coraz głębiej wsiąka w warstwy mniej oświecone ludności

Królestwa, które chętnie ponoszą znaczne wydatki, przechodzące niekiedy ich możność, byleby dzieci więcej umiały, niż ojcowie. Nie mówię tu o wypadkach kończenia szkół średnich i uniwersytetu, lub specjalnych zakładów naukowych przez jednostki pochodzące z Indu; w ciągu ostatnich 15—20 lat coraz mniej młodzieży tego pochodzenia widzimy na ławach szkolnych. Na fakt ten złożył się cały szereg przyczyn, z podwyższeniem czesnego i kosztów utrzymania dziecka w mieście.

Chodzi mi natomiast o niższe szkoły t. zw. gminne i miejskie. W tych szkołach liczba uczniów wciąż wzrasta, a gdy jeszcze nauczyciel chce i umie uczyć dzieci; gdy rodzice spostrzegą że malcy nietylko po rosyjsku piszą i czytają, lecz że w ojczystym języku potrafią czytać i pisać; gdy wreszcie umieją zmówić pacierz: wtedy napewno szkoła jest przepełniona i nauczyciel zaledwie jest w stanie podać zadaniu, mając 100, 130 lub 150 uczniów w jednej klasie.

Tego rodzaju ogólny objaw spostrzegamy i u nas w Tuszynie. Dwuklasowa szkoła nasza o dwu nauczycielach pochłania rocznie 1/3 ogółu wydatków naszej niezbyt zamożnej osady, a koszty utrzymania szkoły w roku zeszłym dosięgły pokaźnej kwoty 1144 rb. 52 kop., pokrytej wyłącznie z kieszeni mieszkańców Tuszyna, bez jakiejkolwiek zskądokolwiek pochodzącej zapomogi.

Ponieważ do szkoły uczęszcza w czasie zimy około 200 dzieci, z których 80 jest w klasie wyższej, a reszta w niższej, więc nawet przy podziale na grupy, stosowanym powszechnie w szkołach początkowych, nauczyciel nie jest w stanie dać sobie rady z nauką malców, którym ciasno w ławkach; wobec tego niższą klasę trzeba było rozdzielić na pół i odbywać z połową lekcycję przed, z drugą zaś połową po południu.

Wobec takich warunków, inteligentniejsza część naszych mieszkańców wyłomaczyła mniej oświeconym potrzebę zwrócenia się do łódzkiej dyrekcji naukowej z prośbą o przyznanie corocznej, 300-rublowej zapomogi, na pensyję dla trzeciego nauczyciela, któremu ogół zobowiązał się dać mieszkanie, opał, usługę i dostarczyć środków na opalenie trzeciej sali szkolnej oraz kupno podręczników naukowych dla dzieci. Objaw to bardzo doniosły, zasługujący na zaznaczenie, a choć uchwała ta przeszła nie bez opozycyi ze strony pewnej grupy mieszkańców, obawiających się, czy aby owa 300 rublowa zapomoga będzie stale wypłacana i czy z czasem nie obciąży kieszeni ludności, powzięcie uchwały świadczy o wzrastającym zrozumieniu potrzeby nauki.

Ciekawą jest przytoczona w uchwale historii szkoły tuszyńskiej.

W 1884 roku utrzymanie szkoły wynosiło zaledwie 237 1/2 rb., z czego pensyja nauczyciela pochłaniała 150 rb. W 1897 r. szkoła otrzymała drugą klasę, a wydatki wzrosły do 838 rubli; aż wreszcie w roku bieżącym dosięgły sumy 1,144 rb., która obciąża wyłącznie kieszenie ogółu ludności niezamożnej osady.

Pomimo ciężkich i miarodajnych lat, ludność osady pobudowała przed kilku laty mieszkanie dla obu nauczycieli, — jest to najporządniejszy i najlepiej zbudowany dom w Tuszynie; obecnie zaś myśli o odnowieniu budynku szkolnego i dobudowaniu jednej sali szkolnej, oraz urządzeniu mieszkania dla trzeciego nauczyciela. «Dalej iść nie jesteśmy w stanie — mówią w swej uchwale tuszyniaczy — i dlatego też prosimy o wyznaczenie 300 rb. rocznie na pensyję dla trzeciego nauczyciela. Będzie to pierwsza zapomoga, jaką otrzymamy.»

Gdy do wydatków naszej osady, wynoszących 1382 rb. 82 kop., doliczymy koszty utrzymania sądu gminnego 113 rb. 93 kop., podatek na warszawskie zakłady dobroczynne 123 rb. 59 kop., leczenie niezamożnych tuszyniaków w zamiejscowych szpitalach 134 rb. 92 k., podatek transportowy 93 rb. 99 kop., ubezpieczenie bydła od dżumy 8 rb. 15 kop., ubezpieczenie kościoła 41 rb. 70 kop. stróż nocny 100 rb. i wydatek na utrzymanie szkoły miejskiej

w Tuszynie: otrzymamy 3,143 rb. wydatków, ponoszonych przez ludność osady, będącą na miejscu w Tuszynie, a liczba tej ludności wynosiła w roku ubiegłym 3,427 osób (zapisanych w księgi stałych i niestałych mieszkańców Tuszyn liczył 4,311). Czyli że każdy tuszyniak płacił rocznie, prócz podatków rządowych, 91,71 kop. ciężarów, oraz podatków gminnych i miejskich. Z sumy tej szkoła pochłonęła przeszło trzecią część.

Ciekawa rzecz, ile też miast, nawet większych w Królestwie, wydaje trzecią część swego budżetu na oświatę?

St. Skalski.

O STUDNIE.

(Kor. «Tygodnia».)

Ile trudu nieraz potrzeba ponieść z gminiami przy przeprowadzeniu jakiej kwestyi tyżającej się instytucji gminnej, ciekawie to charakteryzuje następujący fakt.

W 1900 roku nauczyciel szkoły gminnej w Palestynie (nie w Azji) gminy Dobra, powiatu Brzezińskiego, (mamy tu oprócz Palestyny Podole, Wołyn i Ukrainę), pełniący jednocześnie obowiązki kantora, (kantoratu właściwie niema, lecz z zezwolenia Władzy Naukowej Niemcom wolno modlić się w szkole), będący nauczycielem w tej szkole od roku 1894, zażądał, aby przy szkole była studnia; wskutek czego podał prośbę do p. komisarza włościańskiego, by nakazał wójtowi pobudować taką, lub wynająć stałego woziwodę.

Komisarz odesławszy prośbę wójtowi, rozkazał przedstawić ją na zebraniu. We wrześniu tegoż 1900 roku, w obecności komisarza projekt budowy studni przedstawiony był zebraniu które, z powodu że szkoła znajduje się na wzgórzach jednogłośnie odmówiło i naznaczyło nauczycielowi rs. 5 na nosiwodę. Nie będąc zadowolonym z tego, nauczyciel znów poruszył kwestyję budowy studni, lecz tym razem udał się do pana n-ka powiatu. Projekt ten powtórnie był przedstawiony na zebraniu, lecz i tą razą zebranie odmówiło. Wójt nie mając punktu wyjścia (wójttem wtenczas był nawet Niemiec), postanowił zrobić rozkład obowiązkowy w myśl punktu 1 art. 16 Najwyższego Ukazu 19 lutego (2 marca) 1864 roku na rs. 800, lecz sołtysi i pełnomocnicy przyjęcia udziału w zrobieniu rozkładu odmówili, tłumacząc się, że narażają się tem niesłychanie całej gminie. Wójt wchodząc w ich położenie i chcąc uniknąć niezadowolenia, prosił p. naczelnika powiatu, aby pozwolił mu jeszcze raz przedstawić tę kwestyję zebraniu, a może tym razem przekonana gminę, że nauczyciel i szkoła bez wody obejść się nie mogą.

Jakoż zebranie w marcu 1902 roku z inicjatywy ówczesnego pisarza gminnego a obecnego wójta, Teofila Patory, naznaczyło rs. 1000 na budowę studni z funduszu kasy pożyczkowej, z dywidendy. Projekt ten, pomimo że był przychylnie poparty przez pp. naczelnika powiatu i komisarza, nie otrzymał sankcyi komisyi gubernijalnej włościańskiej, z tego powodu, że kasa była otwartą przy kapitale rządowym, a także dlatego, że użycie na ten cel dywidendy za lata ubiegłe nie może być dozwolone, tem bardziej, że oprócz 1000 rub. na studnię, gmina jednocześnie uchwaliła drugą połowę summy na budowę szkoły w Szczawinie rs. 1500, na księgi ludności 1000 rs. i na urządzenie wzorowych ogrodów i pasiek przy 5-ciu szkołach w gminie 1000 rs. (obecnie z całej tej sumy będzie assygnowana dywidenda za rok 1901 w sumie 1128 rs. 21 kop.)

Kwestyja zatem budowy studni znów weszła na stół; lecz zebranie w Grudniu r. z. odmówiło, motywując swą odmowę tem, że jeszcze przy otwarciu szkoły ustanowionem było, że pobudować studnię jest niemożliwem, że obecnie jest bardzo blisko bo o 240 kroków studnia kolei kaliskiej głęboka przeszło na 50 łokci, pomimo że poziom ziemi w tym miejscu jest niższy o 15 łokci niż szkoła, że budowa studni kosztowałaby 1000 rs. że uchwalono

rs. 5 na nosiwodę, powinny wystarczyć nauczycielowi, który jest uposażony względnie dobrze, gdyż w 1896 roku powiększono pensyję o 60 rb., a 1898 o 135 rb.

Wskutek tego wójt gminy przedstawiając kopję uchwały N-kowi powiatu nadmienił, że się zupełnie zgadza z decyzją gminy i niemożliwością pobudowania studni, że lepiej by już było szkołę przenieść do najbliższej wsi Glinnik o 1/2 wiorsty, na co zebranie z chęcią się zgodzi, a nie obciążać gminy wydatkami na budowę i utrzymanie studni.

Uchwała ta przedstawioną była do rozpatrzenia Dyrekcji Naukowej, która papiery dotyczące tej sprawy przesłała p. Nauczycielowi. Lecz na tem nie koniec. Nauczyciel wyjaśnił całą kwestyję Niemcom (gdyż ci co niedzielę, zbierając się na modlitwę, radzą i o innych rzeczach). Ci zreagowali sążnistą prośbą i zadając kłamstwo niemal każdemu punktowi uchwały gminnej z grudnia, całą winę złożyli na zarząd gminny. Pan Naczelnik Dyrekcji Naukowej dowody te przesłał N-kowi powiatu i prosił, by wójt jeszcze raz przedstawił projekt na zebraniu gminnem. Urząd gminny prosił p. Naczelnika powiatu, by raczył przybyć na zebranie i osobiście się przekonał, jak stoi sprawa. Otóż 4 kwietnia na zebraniu był obecnym Naczelnik powiatu i przedstawivszy gminniakom w nader taktowny sposób, by nie uchylali się od budowy studni, zaproponował pobudować taką; zebranie 298 głosami przeciw 32 odmówiło, motywując odmowę powodami, wyłuszczone mi w uchwale grudniowej.

Co dalej będzie—nie wiadomo. Prawdopodobnie Niemcy i postawią na swoim; jaką zaś drogą dojdą do tego to rzecz inna. Są oni solidarni. Zależy im na tem, by szkoły nie przeniesiono do wsi polskiej Glinnik, gdyż do takowej należy kilka wiosek polskich, choć chłopkom wcale na tem nie zależy i nacisku by przenieść szkołę nie robią, bo względnie mają blisko szkołę w Szczawinie, w Palestynie zaś nauczyciel niemiec polskiego języka nie wykłada.

Mimowoli nastęrcza się pytanie: jeżeli od roku 1876 mogła być szkoła bez studni, to dlaczegoż naraz obejść się bez niej nie można?

Przy sposobności zaznaczyć to wypada, że od lat 12, odkąd jest u nas naczelnikiem powiatu p. Bazylewski sprawa szkół znacznie się podniosła. Na zebraniach grudniowych przedstawia się zawsze potrzeby szkolne i gmina przeznaczająca na nie fundusz, a nie ma roku by nie budowano nowych szkół. W tym roku będą budowane podług najnowszych wymagań w Szczawinie gminy Dobra, Swędowie gminy Bratoszewice i wielu innych gminach.

Bezstronny.

PIESKOWA SKAŁA.

W tych dniach, pisze *Kur. Warsz.*, odbyło się posiedzenie komitetu, utworzonego w celu nabycia Pieskowej skały. Dotąd wpłynęło 40,000 rb. gotowizną, a 20,000 w deklaracjach; brakuje więc jeszcze 5,000 rb., potrzebnych do nabycia majątku.

Komitet zajmował się sprawą przyspieszenia kupna Pieskowej Skały i objęcia zamku od d. 1 Czerwca. Zgodzono się jednomyślnie na wniosek d-ra J. Zawadzkiego, aby nie tworzyć na razie Towarzystwa akcyjnego, ale spółkę komandytowo-firmową z kapitałem zakładowym od 100,000 do 150,000 rb. i uproszono adwokata prz. Jasińskiego o spisanie odpowiedniego projektu umowy. Uczestnicy zamiejscowi otrzymają gotowe już blankiety w celu, przesłania plenipotencyi na zawarcie spółki. W ciągu maja udadzą się do Pieskowej Skały delegaci komitetu dla objęcia zamku, a zaraz po spisaniu umowy cały majątek zostanie objęty na rzecz spółki.

Ponieważ znaczna część pokoiów zamkowych i oficyn jest już dziś zdana do zamieszkania, uczestnicy mogą już dziś zamawiać mieszkania letnie w zamku w cenie od 15—20 rb. za pokój na miesiąc i zapisywać się w tym celu u p. Karpusa (Erywańska 6). Uzyskany w ten sposób dochód jest przeznaczony na odnowienie częściowe gmachu i umeblowanie. W celu dokonania umeblowania, delegowani zostali członkowie komitetu p: W. Bieńkowski i ks. Skimborowicz.

Aczkolwiek zamek przejdzie w użytkowanie spółki już w czerwcu, pożądaną rzeczą jest jak najrychlejsze objęcie całego majątku, co jednak nastąpi nie przed, aż cały potrzebny kapitał się zbierze; dlatego też komitet uprasza wszystkich, którzy zadeklarowali udziały, o szybkie wniesienie ich do kasy, oraz o zapisywanie się jak najliczniejsze w poczet uczestników dla pokrycia brakujących 5,000 rb.

W końcu komitet postanowił wydrukować w dużej liczbie egzemplarzy artykuł d-ra J. Zawadzkiego, drukowany w *Kur. War.* z d. 1 listopada r. z., w celu zaznajomienia ze sprawą jak największej liczby osób.

Piechota i kawalerja.

Dziwna rzecz—mówił jeden francuz—że wy, Polacy, z temperamentu tak podobni do nas, Francuzów, macie nieporównanie mniej energii i wytrwałości od nas. Jesteście urodzonymi «kawalerzystami» i dlatego dziś, kiedy o wygranej decyduje «piechota» zostaliście zdystansowani przez wszystkie narody. Tam, gdzie trzeba iść powoli, gdzie trzeba *dochodzić* do celu, gdzie marsz i silna kolumna stanowią o wszystkim—niema was, bo marzycie zawsze o tem, ażeby dosiąć ognistego bachmata i cwałem popędzić do mety. Oto jestem wśród was i obserwuję wasz ruch przemysłowy i handlowy. Zawdzięczacie go Niemcom i żydom, bo sami zrobiliście tyle, co nic. Dlaczego? Bo nie rozumiecie pracy mrówczej, rozłożonej na pokolenia. Zaraz to udowodnię na przykładzie. U nas, we Francji, jak wiadomo, kwitnie przemysł żelazny, a jedną z większych fabryk jest ta, w której interesach przybyłem tutaj. Czy wiecie, jak ona powstała? Oto dziadek dzisiejszego prezesa rady zarządzającej naszego Towarzystwa był prostym, wiejskim kowalem. Miał kuźnię, i pracował w niej przy pomocy kilku czeladników od rana do wieczora. Roboty było dużo, warsztat z biegiem lat rozszerzał się, dobrobyt panował w domu. Dzięki temu syu pierwotny mógł skończyć szkoły i odbyć studia techniczne. *Jako technik*, powrócił pod dach ojcowski i *stał na czele kuźni*, którą w krótkim czasie przestoczył w małą fabryczkę przy pomocy niewielkiego kapitału, uciulanego przez ojca. Fabryczka rozwijała się dobrze i po dwudziestu latach stała się fabryką. Stary kowal umarł, ale na jego miejsce przyszli wnukowie, których było kilku. Wszyscy zostali inżynierami, każdy z nich jednak obrał *inną* specjalność. W ten sposób fabryka stała się wielkim zakładem przemysłowym, który w miarę rozwoju potrzebował oparcia na miljonowym kapitale. Wówczas to na radzie familijnej postanowiono puścić przedsiębiorstwo na akcyję. Operacyja powiodła się i dziś nasze towarzystwo akcyjne obraca takimi funduszami, o jakich nawet nie marzyli sami inicjatorowie. Tak właśnie zwycięża *piechota*. U nas tymczasem, o ile wiem, rzecz wzięłaby zupełnie inny obrót. Kowal zrobiłby pieniądze ale jego syn zostałby «obywatelem ziemskim» i straciłby w krótkim przeciągu czasu majątek ojcowski, wnuki zaś—musiałby zaczynać na nowo od pierwszej cegły, aby prawnikom dać znów sposobność do obalenia budowy. Tak—nie jesteście zdolni do wytrwałości marszu. Może się mylę, ale mówię na podstawie tego, co widzę...

Niestety, nie mylił się ów inżynier francuzki, chociaż niewątpliwie, powoli uczymy się chodzić «piechotą». Oby tylko nauka ta nie szła za wolno. (Gaz. Pols.)

Kronika Piotrkowska.

— W zesłą środę, jako w Wysoce uroczysty dzień rocznicy urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza**, odprawione zostały w świątyniach wszystkich wyznań solenne nabożeństwa, a wieczorem zapalona została iluminacyja.

— **Zebranie ogólne** członków Stowarzyszenia rolniczego tutejszego, na którym specjalnie miała być omawiana kwestyja zamiany tegoż na «Towarzystwo Rolnicze» nie przyszło do skutku, z powodu braku potrzebnej do tego 3/4 części głosów; Radca Jeziorański, objaśniał tylko obecnym o znaczeniu Towarzystw rolniczych i opowiadał w krótkości historyję ich powstawania i rozwoju w zachodniej Europie, a radca Zakrzewski Feliks zawiadomił o organizowaniu się Towarzystwa «Snop», zachęcając do jaknajliczniejszego zapisywania

się doń i wykazując płynące ztąd dla stowarzyszonych korzyści.

Następny termin niedoszedłego zebrania naznaczono na 27 czerwca.

— **Były rektor** tutejszego kościoła po-Dominikańskiego, ks. Gogolewski, otrzymał od J. Ekscelencyi pozwolenie na pozostanie jeszcze czas jakiś w Kairze, dla dokończenia rozpoczętej kuracji, która działa nań nadzwyczaj zbawiennie.

— **Zaopatrzenie w wodę** toru wyścigowego «Piotrkowskiego Towarzystwa Wyścigów konnych», oraz budowę tam studni wierconej, powierzono tutejszej firmie wiertniczej «W. Popowski i S. Karczewski». Dwaj przedstawiciele firmy, po odbyciu kilkoletniej praktyki w znanym na całą Rosyję przedsiębiorstwie robót ziemnych prof. Wojsława w Petersburgu, od lat już paru pracując na własną rękę, dokonywają poszukiwań ziemnych i prac wiertniczych w gubernii radomskiej i w zagłębiu dąbrowskiem.

— **Egzamina** dojrzałości w VIII klasie miejscowego gimnazjum, rozpoczęte zostały w r. b., tematem piśmiennym, z języka rosyjskiego: «Marya Mironówna i Tatjana Zarina, jako typy kobiet rosyjskich końca XVIII i początku XIX wieku».

— **Nad Strawą**, w dzielnicy żydowskiej naszego miasta, wszystkie starodawne rozłożyste akacje zostały tak ogołoczone ze wszystkich gałęzi, że wyglądają jak kaleki, którym pobocinano członki i pozostawiono same kadłuby. Jeśli w ten sposób ma się odbywać wiosenne przycinanie niektórych zbytecznych gałęzi na naszych miejskich plantacjach, to kwestya czyby nie lepiej było wcale ich nie obcinać.

— **Z teatru.** Mielśmy w miejscowym teatrze w zeszłym tygodniu gościnne występy p. Bolesławskiego. Ujrzelśmy tego niepośledniego artystę w roli Wojewody, w Słowackiego Mazepie, która to rola należy do najwspanialszych ról tego prawdziwego artysty i zda się jakby dla niego stworzona. Inni artyści goszczącej trupy warszawskiej, umiając wybornie swe role zdołali łatwo dostroić się do wysokości gry szanownego gościa. — Nie tak było w «Radziwanie Panie Kochanku», w którym w roli tytułowej, p. Bolesławski zachwycał również wszystkich prawdą psychologiczną w odтворzeniu tej wariackiej postaci z naszej przeszłości i nadzwyczajną swobodą oraz naturalnością akcyi i dykcyi, powiadamy jednak «nie tak było», bo nieumiane dobrze role przez innych artystów psuły miejscami efekt gry i tamowały, zwłaszcza w akcie pierwszym, konieczną szybkość akcyi.

— **Z Towarzystwa Cyklistów.** Wycieczka do Sulejowa, jaką d. 17 b. m. Towarzystwo Cyklistów urządziło na otwarcie sezonu sportowego udała się doskonale. Stosownie do ułożonego poprzednio programu, uczestnicy o godzinie 10-tej rano zebrałi się w lokalu klubu, a o godzinie 10-tej m. 25 ruszono szeregiem złożonym z jednej cyklistki i dziesięciu cyklistów. Po przybyciu do Sulejowa i spożyciu śniadania, kolarze w celu wysłuchania nabożeństwa udali się do miejscowego kościoła i przy tej sposobności zwiedzili nowobudującą się wspaniałą świątynię, a korzystając z uprzejmych objaśnień ks. prefekta Grochowskiego zostali wtajemniczeni w przyszły wygląd świątyni, poczem, na uczynioną przez p. K. Zawadzkiego propozycyję, zebrałi pomiędzy sobą pewną kwotę, którą przeznaczyli na budowę rzeczonej świątyni. Następnie udano się na Podklasztorze, gdzie zwiedzono i obejrzano; piękny refektarz o palmowem sklepieniu, wspartem na jednej kolumnie, ruiny, dawne śpichlerze i mnóstwo obrazów, z których większa część uległa już zupełnemu zniszczeniu.

Po powrocie z wycieczki na Podklasztorze, całe grono zasiadło przy biesiadnym stole. Pierwszy toast na cześć rozpoczętego sezonu wniósł prezes Gerber, podnosząc wartość i pożytek takich zbiorowych wycieczek. Następnie toastowali pp. W. Kański i J. Roziecki. W Piotrkowie uczestnicy wycieczki stanęli o godzinie

8¹/₂ wieczorem. Wycieczkę prowadził kapitan klubu p. J. Roziecki.

— **Czwórka.** Przez 4 pierwsze dni zeszłego tygodnia, wśród kilku pięknych zaprzęgów, zwracała uwagę wielu koneserów przepiękna, dobrana czwórka kasztanów przy karecie, ofiarowanej do użytku J. Ekscelencyi biskupa Zdzitowieckiego, na czas pobytu tegoż w naszym mieście, przez p. Bronikowskiego z Mierzyna.

— **Z Radomskowskiiego.** Na wyborach w gminie Gosławice d. 30 maja r. b. pow. radomskiego wybrano dwustu kilkudziesięcioma głosami (na 300 kilkadziesiąt głosujących), na wójta gm. p. Tadeusza Ostrowskiego, właściciela Dóbr Płaszczyn i Kuchary. Pisarz gminny i dawny Wójt przedsiębiorca całą kompaniję przeciw tym wyborom. Pan T. O. jest największym posiadaczem ziemskim w tejże gminie.

— **Na licytacjach** Dyrekcji Szwej T. K. Z-go nabyte zostały w początkach b. m. następujące dobra: Ochotnik, z powiatu radomskiego, przez Mendla Lewina i Olszowa, z pow. brzezińskiego, którą nabył syn b. właściciela p. Bolesław Malcz.

— **Posiedzenie Oddziału Częst. Tow. Hyg. Warsz.** odbędzie się d. 25-go b. m. w Sosnowcu w sali resursy miejskiej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, 2) D-r Dehnel, D-r Paderewski i Dyr. Kontkiewicz: Sprawozdanie ze zjazdu hyg. w Warszawie, 3) D-r Podczaski: Krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu organizacyjnego członków Tow. Hyg. w powiecie Będzińskim, 4) D-r Wołkiewicz: Pokaz łóżka składanego, łatwo przenośnego pomysłu p. Gadomskiego.

Początek posiedzenia punkt. o godz. 8¹/₂ w. — **W okolicy Częstochowy** i Kłobucka wskutek wielkich śniegów kwietniowych pogniły miejscami na niskich polach kartofle i jarzyny zasadzone i zasiane przed wielkanocą.

— **Liczba podprokuratorów** przy piotrkowskim sądzie okręgowym będzie pomnożona: utworzone zostaną posady podprokuratorów dla okręgu łódzkiego i częstochowskiego. Podprokuratorem w Łodzi został mianowany p. Zagórski, dotychczas zajmujący takie stanowisko w Będzinie.

— **Podczas ostatniej** pamiętnej burzy śnieżnej, do wsi Poczesna pod Porajem zaniezione zostało stadko nieznanych w tych stronach ptaków. Znaczna część niespodzianych gości zdołała uciec; kilka sztuk jednak pozostało i wkrótce pozdychało z wyczerpania sił i ran. Obecnie ocalała jedna samiczka, którą wziął pewien amator ptaków, mieszkaniec Dąbrowy. Znawcy przybyłe ptaki uważają za gatunek czajek syberyjskich. Odznaczają się one—jak pisze «Kur. Sosn.»—niebawale delikatnym puchem i białem upierzeniem ze srebrnym połyskiem.

— **Krowy w suterenie.** W Sosnowcu w jednym z domów na Ostrej Górze komisya sanitarna znalazła w suterenie... oborę. Trzy krowy po schodach chadzają tam sobie, jak baletnice!..

— **Zatwierdzona** została ustawa stowarzyszenia spożywczego we wsi Milowice, pow. będzińskiego.

— **Polecono** asygnować z kasy będzińskiej corocznie 500 rub. na wynajem, opał i światło lokalu, i na najem stróża, dla miejscowej komisji miejskiej podatkowej.

— **Most.** Droga łącząca trzy powiaty: łódzki, łaski i sieradzki, najwięcej ważna dla Widawy, Zduńskiej Woli i Sieradza, mianowicie droga przecinająca rzekę Widawkę, była długi bardzo czas trudna do przebycia, gdyż na rzece tej w Podgórzu brakowało mostu. Most ów, dużych rozmiarów, świeżo nareszcie budowano.

— **Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi.** Ruch pożyczek w Towarzystwie Kredytowem m. Łodzi zwiększył się w ostatnich tygodniach. Odnosne żądania sięgają 250,000 rubli.

— **Na wydatki kancelaryjne** powiatu łódzkiego przeznaczono w r. b. 1,500 rubli, a więc o 600 rb. więcej, niż w latach poprzednich.

— **Urzednicy łódzkiej drogi** żelaznej wniesli—jak nam komunikują—do p. Gubernatora podanie o zezwolenie na założenie kasy pogrzebowej, wyłącznie dla osób wehdozących w skład służby wzmiankowanej drogi.

— **Droga żelazna fabryczno-łódzka.** W kołach akcyjonaryjuszów tej drogi przypuszczają, iż super-dywidenda za rok 1902 wynosić będzie około 25 rubli. Mamy również powód sądzić, iż rynki zbytu tych akcyj zostaną rozszerzone.

— **Niespodziany spadek.** Służąca restauracji w hotelu «Victoria» w Łodzi—jak pisze «Gon. Łódzki»—Barbara Wojciechowska otrzymała zawiadomienie od jednego z adwokatów warszawskich, iż na mocy przedstawionych mu przez jej braci dokumentów rodowych do sprawy spadkowej po ś. p. doktorze Podolskim, jej ciotecznym bracie, jest sukcesorką czwartej części spadku, składającego się z kamienicy przy ulicy Zielnej, ogrodu owocowego pod Warszawą, 24 tysięcy w gotowiźnie, oraz ruchomości wartościowych. Wojciechowska ucieszyła się niezmiernie, a pierwszym jej projektem o jakim oświadczyła, jest... wyjść zamaż.

— **Zatwierdzona** została ustawa «drugiej kasy pogrzebowej w Zgierzu».

— **Ustanowiono** przy Pabijanickim magistracie posadę sekwestratora z pensyją 540 r. rocznie, z sum miejskich.

— **W Pabijanicach** ma być przedsięwzięta budowa szpitala miejskiego.

— **W Aleksandrowie** pod Łodzią d. 10 b. m. spaliła się synagoga; mówią, że ogień był podłożony.

— **W Łasku** założona została resursa obywatelska.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Jak niebotyczna jest** zarozumiałość Niemców, najlepszym dowodem świeżo wydana w Berlinie broszura «Niemca», o której wzmiankuje «Kur. Polski». Tytuł broszury: «Wo liegt das groessere Deutschland»—a hasłem jej: pochód jednoczesny na wschód i południe. Autor, na zakończenie swego krzyżackiego ferworu, grozi rozbiorem nie tylko Austrii, ale i innych państw sąsiednich!.. Prawdziwie—piramidalny idyjota.

— **W Petersburgu**—jak czytamy w «Kur. Warsz.»—Trupa artystów moskiewskich odegrała, według zgodnych opinij wszystkich dzienników petersburskich, ze świetnym i głębokim artyzmem sceny dramatycznej «Na dnie», tak głośnego dziś w Rosyi, Europie i Ameryce Gorkija. Jednak wstrząsający i bolesny realizm utworu wywołał taki dziki i przykry wylew hysterii u bardzo znacznej części widzów, że poważniejsi publicyści czynią zastrzeżenia i zwracają się z wyrzutami do autora. Między innymi feljetonista «Peter. Wied.» tak pisze: «Nigdy nie zdarzyło mi się doznać tak dręczącego wrażenia, jak na tej sztuce w budzącej podziw grze aktorów moskiewskich. Wrażenie odnosi się także, jakby gwałtem kapali się wszyscy w studni, napełnionej pomyjami. Tymczasem Tołstoj we «Władzy ciemności» pokazał większe okropności, lecz wrażenie wywołuje zupełnie inne—podnoszące ducha.»

«Na czem polega różnica? Charaktery dość podobne; przynajmniej Łukasza przypomina Tołstojowskiego Hyjacynta, Wasilewa zaś jest powtórnym wydaniem Matreny; lecz czuje się różnicę stosunku autorów do ich utworów, i tam, gdzie Tołstoj daje mądrą prawdę życia, Gorkij nieco tasuje karty, przeciąga strunę i całą mocą swego pierwszorzędnego talentu zadaje gwałt naszym przekonaniom, smakom i ideałom. Zręczną zmianą perspektywy, sztucznym przedstawieniem nieznaczących szczegółów, wystawia autor na pierwszy plan szlachetność złodzieja i uczciwość szulera; ztąd wynika,

że zepsucie pierwszego i nieuleczalna podłość drugiego — są tylko małemi akcesorjami, ciemnym tłem, od którego jaskrawo odbijają i błyszcżą ich piękne, romantyczne strony!.. W całej twórczości Gorkija widnieją dwa wpływy, zdawałoby się, sprzeczne: prawdziwa szkoła życia i fałsz złych romansów tómaczonych.»

Uwagi swoje feljetonista tak kończy: «Gorkij gra na niskich i złych strunach duszy ludzkiej; pragnąłoby się wierzyć, że tutaj działa tylko wpływ niewykształconego smaku, nic więcej... Niech mu będą wyrzutem i oceną jego niezdrówego utworu historyczne krzyki rozbitych, zdenerwowanych kobiet wśród publiczności, tak dziko i obrzydliwie wtórujących na cały głos lamentom aktorki, grającej rolę oblanej wrzątkiem Natalii.»

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 30 czerwca (13 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż dwóch działków ziemi (7 morg. 150 przęt. kw.) w majątku Huta-Wałowska lit. B pod № hipot. 192 w pow. rawskim, od sumy 300 rb.

— 20 maja (2 czerwca) we wsi Rychłowisko w gminie Uszczyzn, na sprzedaż nierogacizny, żyta i owsa w słomie, od sumy 250 rb.

— 12 (25) maja w m. Piotrkowie na rynku przy alei Aleksandryjskiej, na sprzedaż mebli, naczyń kuchennych, sukien damskich, książek i t. d., od sumy 115 rb. 10 kop.

— 23 września (6 października) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Noworadomsku przy ul. Strzałkowskiej pod № 586, od sumy 3,000 rb.; 2) we wsi Wola-Błakowa w pow. noworadomskim, pod № polic. 2a, na sprzedaż domu do rozebrania, od sumy 180 rb.

— 3 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na prawa wieczystej dzierżawy od skarbu majątku Chajęce pod № hipot. 75 w pow. Noworadomskim, od sumy 9800 rb.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście: przy ul. Pańskiej i Św. Benedykta pod № 795-1 od sumy 22305 rb. 2) 4 (17) lipca przy ul. Konstantynowskiej pod № hipot. 479-k, k, k, a polic. 110, od sumy 4000 rb. 3) na rogu ul. Cegielnianej i Długiej, pod № 271-r., od sumy 2500 rb.

— 22 września (5 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście przy szosie Wolborskiej pod № polic. 926, hipot. 707, od sumy 19050 rb.

— 22 września (5 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Piotrkowskiej i Południowej pod № 254 (od Piotrkowskiej) i 495 (od Południowej), a polic. 16 i 3, od sumy 250000 rb. i niżej

O G Ł O S Z E N I A

WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW!



zwracać uwagę na podpis i na markę ochronną za № 3717. **BOROXYL.**

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Główny skład w aptece F. Zamenhofa w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znaczniejszych składach apt. i perfumeryjach.

Cena flakonu 60 kop.
Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony). — W Piotrkowie stałe do nabycia w aptece **W-go Szumachera**, dawniej **W-go Wichrowskiego**. — Żądać wszędzie. (20-10)

W Zakopanem

willa «Piotrkowianka» przygotowała pokoje wygodne. Życie wykwiłtne i oblite, położenie zdrowotne. — Ceny umiarkowane. (10-5)

Dzierżawa apteki

pod firmą T. Germera w Sulejowie (gub. Piotrkowska) kończy się z d. 12 Sierpnia 1903 r. — część apteki należąca do Janiny z Germerów Górnickiej jest do nabycia za rb. 1000. Wiadomość Piotrków ul. Tobolska w domu Górnickiego. (3-3)

W. SEEGERA FARBA DO WŁOSÓW



barwi wiernie i prędko w kolorach czarnym, brunet i blond. Użycie takowej polega na zwyczajnem czesaniu włosów grzebieniem umaczanym w farbę.

Nieszkodliwość potwierdzona przez Warszaw. Radę Lekarską za № 3992. Skład główny: **W. SEEGERA** — Warszawa, Złota 20.

W Piotrkowie do nabycia w składach aptecznych pp. **J. Żarskiego** i **R. Borowskiego**. (10-2-7)

Cena za flakon 2 rb. 1/2 fl. 1 rb. 25 k.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12 powieści p. t.

«CZARNA GODZINA».

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że z dniem 1 maja r. b. otworzyłem w Piotrkowie, przy ul. Moskiewskiej (Bykowskiem-Przedm.) w domu Habego (a od 1 lipca r. b. w domu Barthenbacha, przy Maślany Rynku).

WARSZTAT BLACHARSKO-GALANTERYJNY

i przyjmuję, po umiarkowanych cenach, wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

(2-2) **Jgnacy Strzelecki.**

Letnie mieszkania.

Specjalnie urządzone pensjonat, pokoje pojedyncze, godzina jazdy koleją z Piotrkowa na miejsce. Wiadomość w Kocierzowach, przez Kamińsk. (3-2)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucejonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

rb. 3.50 Dewizki Pancerne rb. 3.50

z brelokiem ametystowym

or plaqué (6-4)

z gwarancją piśmienną poleca **Magazyn Francuzki**

G. BARGOIN WARSZAWA Nowy-Swiat 47.

Zamówienia na prowincyję wysyła za zaliczeniem pocztowem.

SANATORYJUM I ZAKŁAD WODOLECZNICZY BYSTRA obok BIELSKA

SZŁĄK AUSTRYJACKI.
Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne. (L. i E. M. 100220) (15-1)

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratoremie **«Dzwonka Częstochowskiego»**.

W roku bieżącym w **«Dzwonku Częstochowskim»** między innymi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata **«Dzwonka Częstochowskiego»** wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u **W-go Welmana** róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.
ADRES: Redakcja **«Dzwonka Częstochowskiego»**, Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Okazyja taniego kupna.

Biuro Komisowe Ungra
Jerozolimka Nr. 84

z dn. 8 lipca r. b. przeniesione zostanie pod **№ 78 na teje ulicy** (czwarty dom od Marszałkowskiej) z tego powodu po cenach niskich

WYPRZEDAJE

MEBLE nowe i używane, **dywany perskie**, **obrazy**, **KASY** ogniotrwałe amerykańskie i wiele innych przedmiotów. (W. B. O. 2773) (4-2)

Okazyja taniego kupna.

Uczeń klasy VI
poszukuje miejsca na wyjazd na wakacje (kondycyi). Wiadomość w redakcyi dla A. S. (3-2)

D. Feigenbaum
Warszawa, Nowy-Swiat 72
gmach I-go gimnazjum
poleca: (6-5)

Ulepszone Gramofony po rb. 25, 35, 45, 70 i 80 — oraz
Ulepszone Fonografy rb. 8, 10, 15, 20, 25, 35, 50 i 70 —
Szkatułki samogrające rb. 3.50, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 19, 24, 30, 35, 40, 50, 65, 70, 90 i 120
Arytony do tańca rub. 5, 6.50, 8, 10, 12, 15, 18, 22, 25, 35, 45, 55, 65, 90 i 120.

Zamówienia z prowincyi wysyłają się z całą dokładnością za zaliczeniem po otrzymaniu połowy sumy zamówienia.

Firma egzystuje od 1889 r.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,
przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4 — 6. **W Pracowni Ortopedycznej** przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy ruptarowe, brzuszne itd. (W. B. O. 2264) (10-5)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego
w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego
Posiada na składzie broń francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łódka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanuy, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżmaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brony, platory, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe**. (12-9)
Lodownie pokojowe i rowery.

REGINA

Żytnicka Woda Stołowa
KRAJOWA SZCZAWA ALKALICZNA

Żądać wszędzie.

Jeneralny reprezentant Fr. Karpiński Elektoralna Nr. 35. Telefonu Nr. 600.

Towarzystwo „IMPERIAL” w Warszawie poleca Szanownej Publiczności



Wytworny
Koniak
winogrono-
wy.



Likiery
jedyne
krajowe
z alkoholu
winogrono-
wego.



Rhum
import.
z Jamajki.



(6-3-3)
Oryginalna
Śliwowica

Sprzedaż we wszystkich lepszych handlach win i Restauracjach.

UNIERSALNY MAGAZYN
ADAMA LUFTA

W Piotrkowie, w Hotelu Litewskim
posiada na składzie w wielkim wyborze:
welocepedy i przybory do tychże; broń
myśliwską, proch i wszelkie przybory; ka-
sy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej
plyty; maszyny do szycia, numeratory,
dzwonki elektryczne, konduktory; lodow-
nie pokojowe, samowary; wycimaczki; na-
czynia kuchenne; umywalnie; meble żelaz-
ne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, sy-
stemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwy-
kłe i dziecięce; materace druciane do łó-
żek; siedzenia do bryczek; drut kolczasty;
zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty me-
chaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu na-
wet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru
robienia sprawunków.

(26-2-15)

ADAM LUFT.

WINO!.. powie każdy przeciągle i czyta dalej!

➔ Lecz tym razem hola! ➔

gdyż P. P. z pewnością nie wiecie jeszcze, że w winotłoczni

A. Wünsche, w Nieznanicach, p. Kłomnice d. ż. w.-w.

wyrabiają się

wyjatkowo znakomite wina owocowe

PORZECZKOWE, JAGODOWE, AGRESTOWE!

Wina te są produktem naturalnym, wyrabianym z porzeczek,
jagód lub agrestu, w zastosowaniu najnowszych wyników wiedzy na
tem polu. Wina te pod względem:

zapachu, smaku, skuteczności leczniczej i mocy

bynajmniej nie ustępują wszelkim winom gronowym, a wyróżniają się
wskutek specjalnie przystępnych cen, i głównie

➔ **absolutnej czystości.** ➔

Zwróćcie przeto P. P. swą uwagę na te rzeczywiście dobre wi-
na i spróbujcie.

Cena 1 but. wina	porzeczkowego	czerwonego	Rb. 0.45
„ 1 „ „	jagodowego	„	Rb. 0.45
„ 1 „ „	agrestowego	„	Rb. 0.50
„ 1 „ „	porzeczkowego	białego	Rb. 0.55

Wysyłka skutecznia się począwszy od 10 butelek za zalicze-
niem kolejowem, lub poprzedniem nadesłaniem należności.

A. WÜNSCHE—winotłocznia w Nieznanicach, p. Kłomnice d. ż. w.-w.
(4-3)

Sanatogen (13-6)

Środek zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Broszury na żądane gratis i franko wysyła jeneralny
reprezentant na Królestwo Polskie

St. Karczewski, Warszawa, Nowosenatorska 4.
Fabrykanci **BAUER** i S-ka Berlin S. W. 48.

SOLEC

Wody mineralne siarczano-słone

Nowo wzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu od-
powiadający Zakład Kąpielowy.

Sezon trwa od 20 Maja do 20 Września.

Bliższych informacji udziela

Dyrektor Zakładu **Dr. Włodzimierz Daniewski**
w Solcu p. Stopnicę gub. Kielecka.

(W. B. O. 1888)

(6-5)



**Nie potrzeba mieszkać
w Warszawie !!!**

ażby zaopatrywać się **tanio w dobre** i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka
pocztowa skutecznia się **na koszt firmy** czyli **bezpłatnie**, za zaliczeniem pocz-
towem, a na żądanie wysyła się **cenniki ilustrowane** z **wszelkimi wskazów-
kami gratis**, na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów **Juljana
Drehera w Warszawie, Szpitalna № 6**, jako to: **Pince-nez** i **Okulary** w róż-
nych gatunkach z wzmacniającymi i konserwującymi szklami **achromatycznymi**
od rb. 1 do rb. 25, **Lornetki damskie** od rb. 1.50, **teatralne** od rb. 2.50 do rb. 150,
Lupy, **Lunety**, **Latarki czarnoksiężkie**, **Rajscajgi**, **Wasserwagi**, **Miary taś-
mowe** i **drewniane**, **Aparaty fotograficzne** od rub. 1 do rub. 75 oraz wszelkie
przybory jako to: **klisze**, **blonki**, **papiery**, **chemikalija** i t. d. **Tamże** wielki wybór
bandaży rupturowych różnych gatunków z **gumowemi pelotami** oraz bez sprę-
żyn, nie ugniatające i nie tamujące ruchów, **Pasy brzuszne** i **pepkowe**, **Gorsety**
prostujące, **Pończochy elastyczne** przeciw rozdzięciu żył, **Wyprawy połogowe**, **Pa-
sy damskie** (menstrualne), **Termometry lekarskie** i inne, **Katetry** wszystkich ga-
tunków, **Irrygatory**, **Suspensoryja**, **Szprycki**, **Środki ochronne** (Preservatifs) gu-
mowe i pęcherzowe (nowości) **Pessarja**, **Gąbeczki zabezpieczające** oraz wszelkie
wyroby gumowe. (10-5)

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów wysyła się oddzielny cennik.

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

« **AGATOL** » Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i
zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

« **VENUS** » puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrze-
galny.

« **ARAGO** » na wyniszczenie **ODCISKÓW** znany ze swej
skuteczności.

KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzy-
muje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**
Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-14)

«Zjazd w Łęczy owego fatalnego dnia, 17-go lipca 1850 r., był bardzo liczny. Wiśniewscy od chwili pobrania się swego, rok rocznie dzień ten bardzo mocno wyświątowało, bardzo wyświątowało, chcąc nie- jako pokryć pozostawionymi święceniemi tego dnia wewnątrz, rozterkę małżeńską, Bawiono się doskonale, i z powodu gorąca większą część dnia przepędzono w parku nad obszernym i bardzo gęstym stawem, znajdującym się na końcu tegoż parku. Wszyscy świadkowie zeznają, że Wiśniewska była nader strojnie, ale bez smaku, ubrana, że znać było na jej twarzy niezadowolone, że kilkakrotnie z mężem zamieniała na osobności słowa, zapewne nader gwałtowne, gdyż widać to było po fizjonomiach mówiących. Zapytywany o to Wiśniewski twierdzi, że nic o tem nie wie, że wprawdzie raz, o ile sobie przypomnia, zwrócił mu uwagę na zbyt nie zajmując się panią Wolbromską z zaniedbaniem innych gości, ale było to powiedziane na pół żartem i w formie bardzo grzecznej, tak że w odpowiedzi rozesmiał się tylko, i nie przy- puszcza, aby z ona na serwo była o niego zazdrośna.

«Takie były stosunki domowe oskarżonego. «Przystępujemy teraz do opisu ostatecznej katastrofy, będącej logicznym niejako następstwem tych stosunków, ze wszelkich miar opłakanych i, niestety, religijnych nader pospolitych.

«Zajazd w Łęczy owego fatalnego dnia, 17-go lipca 1850 r., był bardzo liczny. Wiśniewscy od chwili pobrania się swego, rok rocznie dzień ten bardzo mocno wyświątowało, bardzo wyświątowało, chcąc nie- jako pokryć pozostawionymi święceniemi tego dnia wewnątrz, rozterkę małżeńską, Bawiono się doskonale, i z powodu gorąca większą część dnia przepędzono w parku nad obszernym i bardzo gęstym stawem, znajdującym się na końcu tegoż parku. Wszyscy świadkowie zeznają, że Wiśniewska była nader strojnie, ale bez smaku, ubrana, że znać było na jej twarzy niezadowolone, że kilkakrotnie z mężem zamieniała na osobności słowa, zapewne nader gwałtowne, gdyż widać to było po fizjonomiach mówiących. Zapytywany o to Wiśniewski twierdzi, że nic o tem nie wie, że wprawdzie raz, o ile sobie przypomnia, zwrócił mu uwagę na zbyt nie zajmując się panią Wolbromską z zaniedbaniem innych gości, ale było to powiedziane na pół żartem i w formie bardzo grzecznej, tak że w odpowiedzi rozesmiał się tylko, i nie przy- puszcza, aby z ona na serwo była o niego zazdrośna.

— 89 —

«Cóż się więc tam wśród nieprzejrzanej mgły, na środku stawu stało? jaki dramat się rozegrał? o tem, niestety! nie wiemy. Dwie osoby mogą nas tylko objaśnić, t. j. oskarżony Wiśniewski i Cecylia Wolbromska, ale zeznania ich są sprzeczne z sobą. To pewna, że dzielni pływacy, do których wkrótce potem przyłączył się nadbiegły rządcą Jan Kwiatkowski, zastali Wiśniewskiego i Wolbromską na łodzi, zmieszanych i przerażonych. Wiśniewski wołał: «Moja żona! ratujcie moją żonę!» Mgła była wielka, wreszcie naturalne wzruszenie w takim wypadku nie dozwoliło dobrze czterem świadkom zauważyć ani twarzy, ani pozycyi obu osób, siedzących na łodzi. Zanurzwszy się w wodę, po długich poszukiwaniach, gdyż staw był głęboki i na dnie pokryty grzązkim szlamem i mnóstwem wijących się roślin, znaleziono nakoniec martwe ciało Wiśniewskiej.

«Tak jest, nieszczęsna ofiara została utopiona. Według zeznań Wiśniewskiego, twierdzi on, że siedział tyłem do obu kobiet i nie wie, jakim sposobem jego żona wpadła do wody. Wolbromska zaś utrzymuje, że Wiśniewska, stojąc na łodzi wąskiej, nieostrożnie przechyliła się i wpadła do wody. Wiśniewski utrzymuje, że wtedy dopiero obejrzał się, gdy łódź silnie się zachwiała, i gdy usłyszał plusk wody i krzyk rozpaczliwy żony. Że przez chwilę widział, jak unosiła się na wodzie, że chciał jej podać wiosło, ale ona je odepchnęła i pogrążyła się na dno, że nie skoczył za nią, bo pływać nie umie, ale byłby to zrobił, gdyby pani Cecylia Wolbromska w stasliwym

— 92 —

«Prócz tego, ogrodnik Andrzei Adamski zeznaje, że z rozkazu oskarżonego miał obowiązek dostarczać na Cecylii Wolbromskiej, podczas całego jej pobytu w Łęczy codziennie świeżych kwiatów, grzeczność, której oskarżony nigdy względem swej żony nie wykonywał. Zapewnia przytem rzeczony Adamski, że w wigilię katastrofy późnym wieczorem, obchodząc ogród według swego zwyczaju, spostrzegł swego

«Tak się da wytlómaczyć scena, której mimo- przyjaźni, widziada w tym stosunku coś więcej niż prostą nieladną, nietowarzystkiego i ponurego usposobienia, wszelako przypuszczac należy, że Wiśniewska nie miała, postępowanie młodej wdowy z człowiekiem znanym, kryć takiego, aby jakikolwiek cich mógł rzucić na w Łęczy, a jakikolwiek śledztwo nie nie zdolało wy- Pani Wolbromska stała się bardzo częstym gościem zernany stosunek związał się znowu z Wiśniewskim. swem ożenieniu umart tknięty apopleksyą i na chwilę się z nią co do wieku. Wolbromski w pół roku po fizyka Wolbromskiej, człowieka znacznie różniącego na Cecylii wyszła nagłe i niespodziewanie za krąjs- ślubie Wiśniewskiego z Melanią Falkenberzaną, pan- zenswem? nie wiemy. To pewna, że w tydzień po niejczy. Dla czego jednak nie uwieńczył się on mał- się bardzo często, mógł się zawiązać stosunek serdecz- latwo więc między dwójem młodych ludzi, widujących bromska jest osobą młodą, bardzo powabną i wesołą, dane, pozwalające twierdzić przeciwnie. Pani Wol-

— 88 —

śledztwo, okazujące, że niechęć i rozterka małżeńska dochodziły do ostatecznych granic. Świadek zapewnia, że po jednej takiej rozmowie, Wiśniewska wróciła do siebie nadzwyczajnie rozdrażniona, tak dalece, że dostała ataku nerwowego i musiała się położyć do łóżka, że płakała i wołała kilkakrotnie głośno: «Ten człowiek wszystkiego gotów się dopuścić!» O kim to była mowa, świadek nie wie, ale zdaje mu się, że o skarżonym, i sama logika przekonywa, że Wiśniewska, nie kogo innego miała na myśli wygłaszając te słowa, tylko swego męża, z którym przed chwilą się rozstała.

«Na kilka dni przed ostateczną katastrofą, jak się zdaje dnia 13-go lipca, gdyż ścisła data z zeznań świadków oznaczyć się nie da, oskarżony przysłał do swej żony list przez rządcę Jana Kwiatkowskiego. Justyna Banasiówna list ten odebrała i zaniósła do swej pani, która była od kilku dni chora i leżała w łóżku. Pokój był przyćmiony zasłonkami storami, gdyż Wiśniewska, mając z natury pleć brzydka, starała się ją upiększyć różnemi kosmetykami, zwłaszcza jednym, który miał działać skutecznie, tylko wśród ciemności. Gdy Banasiówna odsłoniła nieco stary, by Wiśniewska mogła list przeczytać, to zauważyła, że pani w największym gniewie list zmięła w rękę i rzuciła go na ziemię; poczem, rozmyśliwszy się, kazała go podnieść i pod poduszkę ukryła. Na zapytanie Justyny, czy będzie odpowiedź, gdyż na nią Kwiatkowski czeka, pani w najwyższym uniesieniu zawołała:

«Pani Cecylia Wolbromska, bo z kolei rzeczy to oskarżony.

— «Ani mi się wazi!— miał odpowiedzieć na razie:»

«Następnie lokaj Ignacy Kudetka, przechodząc wypadkiem w czasie rozmowy przez pokój sąsiedni, do którego, jak zwykłe, drzwi były z salonu otwarte, usłyszał wyraźnie wymówione przez dziadzićkę kilka-krótnie w najwyższym umieszczeniu nazwisko pani Cecylii Wolbromskiej, przyczem Wiśniewska miała się wy-

powiedzieć nie chce, utrzymując, że przedmiotem rozmowy były przygotowania, jakie należy poczynić ze względu na spodziewany przyjazd wielu gości, za mówiono, świadczący najpród ta okoliczność, że z rozmowy tej, jak zeznaje tyłokrótnie cytowany świadek Justyna Banasiówna, Wiśniewska wróciła splakana i nadzwyczajnie rozdrażniona. Była tak dalece wzruszona, że wszedłszy do swego pokoju, padła na kanapę, i łamiąc głowę, wolała:

— 87 —

— «Zadnej odpowiedzi! niech sobie idzie precz! nie chcę o niczem słyszeć, nie chcę ich znać.

«Mimo to jednak, gdy w pół godziny potem Kwiatkowski zjawił się z drugim listem, Wiśniewska rozmyśliła się, podniosła się z łóżka i kazała się swej garderobianej ubierać. Zwykle, jak zapewnia taż garderobiana, jej pani gdy miała schadzkę z mężem, kazała się starannie stroić, czesać jak najkunsztowniej, jednym słowem, wybierała się jak na wizytę, jak «do kochanka,» że użyjemy trochę prostackiego wyrażenia Banasiówny. Owego dnia więc, choć była słaba, ubrała się bardzo strojnie, co zajęło trochę czasu, tak, że oskarżony po raz trzeci przysyłał Kwiatkowskiego dla dowiedzenia się czemu Wiśniewska nie przychodzi. Banasiówna zapewnia, że pani w czasie ubierania się była bardzo rozgorączkowana i gniewna, że gdy jej loki źle przyczesala, cisnęła w nią flakonik z perfumami. Wprawdzie, dodaje garderobiana, Wiśniewska zawsze była taka impetyczka, jak ją nazywa, choć później tego żałowała i krzywdę uczynioną chętnie wynagradzała.

«W czasie ubierania się, Wiśniewska kilkakrotnie zapytała się o panią Wolbromską, młodą wdowę, w Bochni zamieszkałą, która wówczas bawiła w Łęczy. Nakoniec pani wybrała się do salonu i tam miała bardzo długą z mężem rozmowę.

«O czem mówiono, śledztwo wykryć nie mogło. Dwie osoby mogłyby tylko sprawiedliwość objaśnić, ale niestety jedna z nich, t. j. Wiśniewska, już spoczywa w grobie, druga zaś, t. j. oskarżony,

— 86 —

z tego powodu zartował.

«Inni świadkowie, pytani w tej sprawie, dają go zającia się panią Wolbromską.

Twierdzi prztem, że wcale nie okazywał wyjątkowe-

«Pani Wolbromska, pociągająca do śledztwa, stanęła na stanowisku, by miała być mniej ożywiona, niż lub zamysloną. Przeciwnie twierdzi, że się wybornie bawiła, że pan rotmistrz hr. Konstadt jest względem niej źle usposobiony dla tego, że odmówił mu swej ręki. Wśród takich okoliczności nadszedł wieczór. Noc była parna, i zanosiło się na burzę. Cate towarzystwo zgrupowało się nad stawem, by tu odetchnąć świeżym i wilgotniejszym nieco powietrzem. Nad, woda, jak zapewniają wszyscy świadkowie, unosiła się biała, gęsta mgła, tak, że nie dozwalała widzieć w odległości dziesięciu kroków, co się na stawie dzieje. Wśród rozmów i uśmiechów pani Cecylia Wolbromska zaproponowała oskarżonemu, by ją przewiózł trochę łodzią, która korysała się w pobliżu przy brzegu, na stawie. Wiśniewski zrazu oparł się temu, twierdząc, że mgła jest zbyt wielka, że staw przy brzegach zarosły jest gęsto trzciną, że on nie jest zbyt

— 90 —

wprawny w wiosłowaniu, że nakoniec pływać nie umie i wprost boi się wody. Ale pani Wolbromska nalegała i głośno powątpiewając o odwadze Wiśniewskiego, zmusiła go niejako do zgodzenia się na jej propozycję. W czasie tej rozmowy nie była obecną Wiśniewska, która oddaliła się na chwilę do domu dla obejrzenia przygotowań do kolacyi, i wróciła właśnie w tym czasie, gdy mąż jej i Cecylia Wolbromska stali już w łodzi. Spozstrzegłszy ich zawołała: «I ja pojedę!»— i nie czekając na odpowiedź, skoczyła do łodzi, nie wiedząc nieszczęsna ofiara, że tym sposobem śmierć sobie gotuje. Wiśniewski w milczeniu odepchnął łódź kilku silnymi ruchami wiosła, i wkrótce z oczu obecnych zniknął ze swemi towarzyszkami w coraz bardziej gęstniejącej mgle.

«Goście dalej wiedli wesołe rozmowy, gdy nagle od strony stawu, w głębi tej nieprzejrzonej mgły, rozległ się okropny krzyk kobiety, gwałtowny plusk wody, a potem zaraz donośny głos mężki:

— «Ratunku! ratunku!»

«Wywołało to nieopisane zamieszanie wśród zebranych. Drugiej łodzi nie było. Mimo to trzech mężczyzn, mianowicie cesarsko-królewski rotmistrz hrabia Konstadt, student uniwersytetu krakowskiego Władysław Baranowski, i obywatel ziemski zamieszkały w Mogilanach pan Andrzej Janowski, przeczuwając, że stało się jakieś nieszczęście, zrzucili z siebie ubranie i śmiało popłynęli ku miejscu, z kąd ów krzyk dochodził.

— 91 —